Nr 32a. Dnia 1 lutego. Piątek. Dnia 20 stycznia (1 lutego) 1884 r.

Cena Kurjera: W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego. Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń: Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop. Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: † Ignacego M. i Brygidy P.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 44.	Wschód księżyca o godzinie 9 minut 20 r.	Wtorek: Agaty Panny Męcz.
Sobota: Oczyszczenie N. Marji Panny.	Zachód „ „ 4 „ 45.	Zachód „ „ 10 „ 29 w.	Środa: Doroty P. M. i Teofila.
Niedziela: Błażeja Biskupa M.	Długość dnia godzin 9 minut 1.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 7 cali 10.	Czwartek: Romualda Opata.
Poniedziałek: Ansgarego i Andrzeja B.	Przybyło „ „ 1 „ 23.		Piątek: Jana z Matty Wyzn.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Makbet"; — Teatr Rozmaitości: „Dzwony kornewilskie";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Chcę sobie pohulać". (Godzina 7 i pół wieczorem).

Mogło być gorzej!

Pod takim tytułem zamieszczony został w nrze 330a *Kurjera warszawskiego* artykuł, donoszący, iż w dniu 14-tym grudnia r. z., z powodu spadnięcia korby u kolejowca (tramwaju), biegnącego przez Krakowskie przedmieście ku placowi Zamkowemu, wagon ten rozpędzony, wpadł na przejeżdżającą przez szyny ku Dziekance dorożkę i takową uszkodziwszy przewrócił.

Przytem zwrócono uwagę zarządu kolei konnej na potrzebę przedsiębrania środków zapobiegających podobnym przypadkom; np. przez uwiązywanie korby na rzemieniu lub dodawanie korby zapasowej.

Wypadek opisany nie był pierwszym. W dniu 9-tym września r. z. w popołudniowych godzinach, prawie w tym samym punkcie wypadła stangretowi z rąk korba, przyczem koń odczepił się, a wagon nabytym już ruchem toczył się z coraz większą szybkością doganiając drugi wagon przed nim jadący. Niezawodnie nastąpiłoby uderzenie wagonów o siebie, gdyby nie przytomność konduktora doganianego wagonu, który dobiegłszy do stangreta, kazał mu ile możności popędzać konia, dopóki doganiający wagon, minąwszy skwer, nie zatrzymał się na poziomym torze drogi.

W opisanem zdarzeniu ani wagony ani konie nie ponosły uszkodzeń, zatem zarząd kolei konnej nie został narażony na żadne straty pieniężne. Ze względu wszakże na odpowiedzialność prawną i z uwagi na stokroć od tamtej wyższą odpowiedzialność przed sumieniem za straty nie dające się niczem wynagrodzić, jako to za możebne pozbawienie przechodnia życia lub zdrowia, zarząd kolei konnych, wobec takich ostrzegających wypadków, powinien był bezzwłocznie zaprowadzić wszelkie możebne środki zapobiegające złemu.

Do najpierwszych środków zaliczyć należy rozporządzenie, aby u kursujących we wszelkich kierunkach karet, korby umocowane były stale jednocześnie i na przednich i na tylnych hamulcach, podobnie jak się do działo u karet za dawnej administracji kolei konnej należącej wówczas do Towarzystwa głównego dróg żelaznych, bez możności zdejmowania korb z hamulców, jak to dziś się praktykuje.

Obecnie korby na obudwóch hamulcach osadzone są tylko na karetach kursujących na Pragę przez co, wrazie potrzeby, jednocześnie i konduktor i stangret mogą karety hamować. Jako na spadku znacznym, ostrożność tam jest należycie zachowaną: karety schodzą biegiem wolnym bez żadnego rozpędu, a nawet częstokroć stają na spadku zjazdowym oczekując na przyjście z Pragi karet, z któremi zwykle mijają się przed mostem od strony Warszawy.

Zupełnie przeciwnie ma się rzecz z karetami kursującemi na wszelkich innych kierunkach dróg konnych, po których często jeżdżą z rozpędem bez względu czy tor idzie po poziomie czyli po pochyłej. Na linjach tych, choć stangret może zupełnie być panem biegu karety, statystyka jednak często notuje przejechania, ogłaszane z objaśnieniem: „stangret wstrzymał wagon, ale zapóźno..." Uwaga ta nie jest wcale usprawiedliwieniem, boć po ulicach snują się dzieci, starcy, głusi i t. p. niedołężne osoby, które przecież za to, iż przechodzą po torze kolei konnej, ani kalecześniani na śmierć przejeżdżani być nie powinni.

Cóż z takiemi osobami dziać się może, gdy na silnym spadku np. z Leszna ku Tłomackiemu, przy tak ożywionym ruchu poprzecznym od ulicy Przejazd ku Rymarskiej, na przypadek spadnięcia korby, kareta przyśpieszonym biegiem staczać się będzie, bez możności powstrzymania jej w pędzie?

Jeśliby w tym punkcie podobny wypadek miał kiedy nastąpić, trudno prawie przypuścić, aby takowy mógł przejść bez pozostawienia krwawych za sobą śladów.

Umieszczenie korb z obu stron karety nieuchronnem jest nadto ze względu na system konstrukcji hamulców. Hamulce karet pierwotnie wysyłanych za dawnej administracji naciskały obwody kół wskutek działania szruby dającej rękojmią należytej trwałości przyrządu, dzisiejsze zaś działają przez naciągnięcie cienkiego łańcuszka nawijanego na pręcie calowej grubości. Wytarcie jednego ogniwka lub jaka skaza w żelazie, przy silnem szarpnięciu może łatwo spowodować pęknięcie łańcuszka, a wówczas, choćby korba nie spadła, kareta nie mogłaby być wstrzymaną w biegu. Z tej przyczyny wytrzymałość łańcuszka, przed jego założeniem na hamulec, winna być należycie wypróbowaną i co pewien przeciąg czasu całość jego sumiennie sprawdzaną.

Gdy jednak zarząd kolei konnych dotychczas nie objawił zamiaru zaprowadzenia ostrożności pod tym względem wypadałoby, aby wobec przytoczonych wyżej motywów przychylił do umieszczenia stałych korb z obu stron wagonu, przyczem z uwagi na nagłość potrzeby użycia korby przez konduktora, należałoby oznaczyć jaki umówiony sygnał, mający się dać przez stangreta, za usłyszeniem którego konduktor gdziekolwiekby się znajdował, powinienby się udać do korby hamulcowej na tyle wagonu urządzonej.

---

101)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Mandatartusz posiniał cały na tak srogą obelgę, doznaną wobec tylu świadków.

— Co mówisz? — zawołał z półgroźbą.

Ale stary kozak straszny był w swej, olbrzymiej, herkulesowej postaci, z temi na pół obłąkanemi oczyma i konwulsyjnie drgającemi usty.

— Ejże, nie żartujcie ze mną! fora, won! pókiście cali! — zawołał, a oczy dzikim rozgorzały mu blaskiem.

— Uciekajmy! — wrzasnął Chochełka, odzywając się z wielkim sensem po raz pierwszy w ciągu całej sceny.

— Chodźmy bo to warjat! — mruknął mandatarjusz, cofając się coprędzej.

Girgilewicz i chłopi nie tyle zlękli się warjacji, co tajemnych sił czarodziejskich olbrzyma.

Toż hurmem posunęli się za panem sędzią, a w jednej chwili jakby wymiótł wypróżniła się spustoszona zagroda.

Kosť Bulij pozostał sam, a drżał ciągle jak listek i snać trapiony jakimś wewnętrznym niepokojem, czy jakąś niecierpliwością niepowściągnioną, rzucał i miotał sobą na wszystkie strony i biegał jak szalony po całem obejściu.

— Zniknęli! zniknęli! — powtarzał raz poraz oddychał ciężko, a ręką tarł po czole.

I nagle przystanął i nachylił ucho, czy daleko już odbiegły głosy wypłoszonej gawiedzi.

— Jeszcze ich słychać... — mruknął.

I znowu zaczął kręcić się i biegać w około.

— Młody dziedzic chciał skakać... ten Katilina niedopuścił go, ale sam skoczył... i wszystko nic... szeptał bez ładu i jakby rozpamiętywał tylko świeżo posłyszane słowa.

— A potem... potem...

Tu wstrząsł się cały i nadstawiając pilnie ucha ku gościńcowi, rozkrzyżował naraz ręce jakby już nie chciał pasować się dłużej z samym sobą.

Poskoczył ku furtce ogrodowej i obzierając się dokoła bystrem i badawczem okiem, włożył dwa palce w gębę i świsnął głośno i w jakiś szczególny sposób.

I przystanął cicho z rozwartemi na pół usty i bacznie wychylonem uchem, cały drżący jak listek.

Krótką chwilę trwało grobowe milczenie, tylko serce starego kozaka biło jak młotem.

Nagle od strony ogrodu taki sam głośny i wyraźny ozwał się świst.

Kozak drgnął gwałtownie i padł na kolana.

Łzy jak groch spłynęły mu z oczu, pierś wydęła się wysoko, a twarz rozpromieniła dziwnem szczęściem i radością.

— Tam na wysepce!—mruknął urywanym tchem.

— O dzięki, dzięki ci Boże! . . . . .

Wieść o straszных i dziwnych wypadkach w Żwirowie rozbiegła się lotem błyskawicy po całej okolicy, a zaraz rano doniosła się do uszu hrabstwa w Orkizowie.

Wszakże całe zasłyszane zdarzenie zdawało się tak dziwacznem, niepojętem, trudnem do uwierzenia, że około południa hrabia wysłał umyślnie pisarza prowentowego do Oparek, aby bliższych i pewniejszych zaczerpnąć wiadomości.

Właśnie też w tej chwili cała rodzina hrabska z wielką niecierpliwością oczekuje powrotu posłańca.

Eugenia z Arturem patrzy w okno i prawie drży cała z niecierpliwości, a sama zimna i obojętna na wszystko hrabina wydaje się w jakiemś nadzwyczajnem rozdrażnieniu.

Bo też niesłychane, niestworzone rzeczy rozpowiadali ludzie.

Pominąwszy wszelkie okrasy i ubarwienia samego pożaru, poświęcenia Katiliny i tragicznej śmierci dziewczyny, urosło i nagle pojawienie się nieboszczyka w tysiączne dziwaczne przydatki i potworne rozmiary.

Śród grzmotów, piorunów i błyskawic wyskoczył, jak mówiono, starościc z pod ziemi, wzbił się w górę na czarnym koniu o czarnych błonach nietoperzych, chwilę chwiał się i krążył nad głowami skamieniałych z przestrachu widzów, potem jak strzała spuścił się w sam środek płomieni i unosząc dziewczynę w jednem ramieniu, z dzikim poświstem wichru zniknął w bezmiernem przestworza napowietrznem.

Inni jeszcze jaskrawszych barw dobierali do tego obrazu, a poczciwa Sołczaniowa z własnej szczodrobliwości i na własną odpowiedzialność dołączyła jeszcze bezpłatnie trzęsienie ziemi i rzęsisty deszcz z samej siarki, krwi i ognistych meteorów.

Hrabiego wprowadzały zawsze w zły humor wieści o pośmiertnem pojawianiu się brata, to też chmurny i gniewny przechadzał się teraz po pokoju, a nieraz aż zanadto surowo karcił dziecinne wybryki niecierpliwej córki, która nie mogła doczekać się wyprawionego na zwiady pisarza.

Nareszcie po dobrej nowej półgodzinie miał się zjawić gorąco pożądany.

— Jedzie, jedzie! — wykrzyknął trzynastoletni Artur, a siedmnastoletnia Eugenja z dziecinną radością klasnęła w ręce i poskoczyła od okna ku kanapie, gdzie siedziała hrabina.

— Pan Barszczyk przyjechał—oznajmił tuż zaraz wchodzący lokaj.

— Niech tu przyjdzie—polecał hrabia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Bez zaprowadzenia tych środków zabezpieczających życie i zdrowie przechodzących i przejeżdżających po ulicach, na których istnieją drogi konne, mogą być na szwank narażone.

Obserwator.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Otwarcie w senacie departamentu do spraw włościańskich ma nastąpić w połowie lutego r. b.; departament przejmie wszystkie sprawy, dotąd roztrząsane w wydziale włościańskim senatu.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż w sferach administracyjnych agituje się projekt zmian w obowiązujących przepisach o podatkach i opłatach sądowych.

= Komisja ministerjum skarbu do sprawy trunkowej w tych dniach ukończyła już swoje czynności; projekt do prawa o handlu trunkami, wygotowany przez tę komisję wkrótce będzie oddany do decyzji władz wyższych.

= W departamencie podatków niestałych powstaje komisja do rewizji przepisów o gorzelnictwie. Do udziału w pracach komisji zostali zaproszeni przedstawiciele towarzystw rolniczych, kilka gorzelni w rozmaitych gubernjach, oraz zarządzający akcyzą w gubernjach petersburskiej, warszawskiej, liflandzkiej, kijowskiej, wileńskiej i kilku innych środkowych. Celem komisji jest obmyśleć sposoby rozwinięcia przemysłu gorzelanego bez strat dla skarbu. Otwarcie komisji pozostającej pod przewodnictwem dyrektora departamentu Jermołowa, nastąpi w dniu 13-ym lutego r. b.

= Zarządy kolejowe wystąpiły do ministerjum komunikacyj z wnioskiem, ażeby wszelkie sprawy oficjalistów kolejowych o naruszenie przepisów technicznych bezpieczeństwa były roztrząsane nie przez sędziów pokoju, lecz wyjątkowo przez sądy okręgowe.

= Tabor drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej powiększony zostaje o 20 parochodów, na dostawę których rozpisaną została submisja do fabryk zagranicznych.

= Warsztaty szkolne szkoły technicznej kolei warszawsko-wiedeńskiej, miały być przeniesione jeszcze w r. z., do umyślnie w tym celu postawionego budynku na ulicy Chmielnej, naprzeciw warsztatów mechanicznych. Zdaje się jednak, że przeniesienie nie prędko jeszcze nastąpi, a to z powodów niezależnych ani od szkoły, ani zarządu kolei. Między innemi zauważonem zostało, że schody prowadzące z parteru do warsztatów, mieszczących się na piętrze, są drewniane, a zatem nie odpowiadają warunkom bezpieczeństwa na wypadek ognia, postanowiono zatem zastąpić je żelaznemi.

= Niedobory kasy miejskiej z należności lat ubiegłych przed zamknięciem budżetu na rok bieżący uczyniły ogółem rs. 205,958 kop. $^1/_2$. Znaczna ta suma składała się z następujących pozycyj: zaległe należności z haraczów i czynszów rs. 3,839 kop. $2^1/_2$, dzierżawy z nieruchomości miejskich rs. 7,592 kop. 50, dzierżawy z gruntów rs. 7,384 kop. $91^1/_2$, dzierżawy z miejsc zajętych przez stragany rs. 5,087 kop. 22, procent od kapitałów ubezpieczonych na hipotece rs. 1,716 kop. 8, podatek szacunkowy rs. 97,879 kop. 18. dochód z trzeciej części podatku podymnego rs. 28,265 kop. 80, opłata od paszportów krajowych rs. 10,723 kop. 68, dochody nadspodziewane rs. 38,591 kop. 12, zaległości z lat przeszłych z zamkniętych już źródeł dochodów rs. 1,059 kop. $13^1/_2$, opłaty za przeprowadzenie wodociągów rs. 924 kop. $13^1/_2$, dochody z rzeki Wisły (należności od rybaków i przewoźników) rs. 890 kop. 20; dzierżawa miejsc zajętych przez rusztowanie przy budowie domów rs. 675 kop. 4; zaległości ze sprzedaży gruntów miejskich rs. 617 kop. 91, oraz pięć pozycyj drobnych z innych źródeł od rs. 17-tu do 308. Z szeregu wymienionych należności tylko trzy pozycje, mianowicie dzierżawy nieruchomości miejskiej i miejsc zajętych pod stragany, oraz dochód ze spłaty przez rzeźników zaciągniętej przez nich jeszcze w latach od 1859-go do 1864-go pożyczki na kupno bydła w sumie rs. 37,629 kop. 4, prawdopodobnie nie zostaną odebrane z przyczyny niewypłacalności dłużników, co razem stanowić może stratę w ilości rs. 51,270 kop. 84.

= Zarząd warszawskiej akcyjnej fabryki machin i odlewów wniósł podanie do magistratu prosząc o zaświadczenie urzędowe produkcji fabryki. W tym celu magistrat wydelegował komisarza targowego wraz z inżenierem miejskim dla sprawdzenia na miejscu sił i zasobów fabryki oraz jej rocznej produkcji. Sposób ten będzie nadal przyjęty w razach gdy fabryki będą wymagały urzędowych zaświadczeń o stanie swej produkcji.

= P. oberpolicmajster w rozkazie dziennym oznajmia, że otrzymał zawiadomienie od komendanta Warszawy, iż oprócz plac-majora wyznaczanego do teatrów rządowych na przedstawienia codziennie wysyłani będą oficerowie deżurni na służbę do zakładów zwanych: Eldorado i Chateau des fleurs.

= Projekt zmiany ustawy kasy zaliczkowo-wkładowej emerytów warszawskich, wypracowany przez wyznaczoną *ad hoc* z łona stowarzyszonych komisję, przesłany został w tych dniach do ministerjum finansów do zatwierdzenia. Projektowane zmiany w ustawie polegają głównie na tem, że na przyszłość od biorących pożyczki przyjmowane będą poręczenia nietylko członków kasy, lecz także osób nie należących do kasy ale odpowiedzialnych. Zamiast poręczeń będą mogły także być przyjmowane w zastaw papiery wartościowe i kwity lombardowe.

= *Dniew. warsz.* pisze o straży ogniowej w Częstochowie co następuje: „gubernator piotrkowski wydał rozporządzenie, wzbraniające straży częstochowskiej nosić mundury „austrjackie", strażacy jednak nie zgadzają się na formę przepisaną, uważając ją za mniej estetyczną, skutkiem czego towarzystwo straży ogniowej już w Częstochowie nie istnieje".

= „Dom otwarty" cieszył się znów wczoraj żywem powodzeniem. Na widowisku znajdował się też autor krotochwili, którego kilkakrotnie na scenę wywołano. Z przyjemnością przytem zaznaczyć należy, iż zachowanie się „górnych sfer" jest od pewnego czasu o wiele skromniejsze i taktowniejsze.

= Autograf.

Pokazywano nam bardzo ciekawy dokument.

Jest to list Thiersa, pisany w r. 1843-m do współczesnego konsula w Warszawie, z prośbą, aby za oznaczoną sumę nabył mu jaki obraz miejscowego mistrza, gdyż znakomity historyk pragnął mieć specimen pędzla polskiego.

Obecnie po ułożeniu galerji Thiersa, ofiarowanej do Luwru, znalazła się kopia głowy św. Onufrego (prawdopodobnie Czaczkowskiego)...

Byłżeby to właśnie sprawunek na owo zlecenie dopełniony?

= Amatorowie.

W tych dniach odbywała się w Warszawie licytacja obrazów, stanowiących własność osoby, która nietyle dla przyjemności, jak dla handlu niemi się zajmowała.

Sprzedawano wielkie płótna po cenie... ram, to też nabywców było sporo.

Bliższe przyjrzenie się dziełom przekonało tych szczęśliwców, iż nie zapłacili tak tanio, gdyż i robota i ramy nie były tyle warte, ile za nie dano!

= Konkurencja.

Od pewnego czasu po podwórzach domów chodzą ubodzy blacharze, obwołując drutowanie garnków...

Górale, którym dotąd służył wyłączny monopol tego rzemiosła, nader niechętnie spoglądają na swoich konkurentów, a w razie spotkania się z nimi nie żałują dobitnych napomnień.

Tak więc skromny ten sposób zarobkowania na równi z innemi doznaje współzawodnictwa, a walka o byt i w dziedzinie potłuczonych skorup objawia się tak namiętnie jak wszędzie.

= Codzienne nadużycia.

Wiadomym jest powszechnie przepis policyjny wydany na zasadzie opinji lekarzy weterynarji, iżby kuciem koni nie zajmowali się ludzie nie fachowi nie posiadający zwłaszcza ku temu odpowiednich narzędzi.

Przepis ten wywołało zajęcie się kuciem koni dzierżawców studni wodociągowych, którzy obok licznych swych zajęć trudnili się także kulawieniem nóg koniom dorożkarskim.

Tymczasem codziennie widzieć można na ulicach kucie koni przy studniach wodociągowych z narzędziami nieodpowiedniemi, które rzecz prosta nie uzdrawiają nóg koniom.

Codzienne to nadużycie winno być ponownie ukrócone.

= Co się z tem stanie?

W dniu wczorajszym przy pięknej, prawdziwie kwietniowej pogodzie zauważyliśmy na kilku skwerach, iż pączki drzew wypuściły zwykły lep wiosenny, znamionujący ich rozpękanie.

Gdyby to było na początkach marca, moglibyśmy się cieszyć choć z pewną obawą, w przewidywaniu zdradliwych wiosennych przymrozków, lecz dziś w dniu 1-ym lutego przychodzą nam smutne myśli co się stanie. gdy jeszcze nie jeden mróz i śnieg przed upływem lutego zetnie zarodki liści...

Może zresztą zima więcej się nie pokaże.

Czekajmy!

= Zakład o pogodę!

Chociaż rozmowa o pogodzie została ośmieszoną, przecież w obecnej porze niezwykłego stanu atmosfery niesposób jest aby kwestja pogody nie wchodziła w plan potocznej rozmowy.

Z rozmowy podobnej wypadł nawet zakład dość znaczny między dwoma lubownikami wszelkich zakładów, chociaż żaden z nich nigdy nie był w Anglji, gdzie zakłady, częstokroć arcydziwaczne, są na porządku dziennym.

Pan K. na podstawie przepowiedni stuletniego kalendarza, który dla niego stanowi nieomylną powagę, twierdzi, że miesiąc luty będzie niezwykle mroźny i wynagrodzi nam dotychczasowy zawód w ślizgawce, szlichtadzie i t. p. przyjemnościach zimy.

Przeciwnie dowodzi p. S. na podstawie własnych obserwacyj z lat kilkunastu skrzętnie notowanych, że jeżeli zima do Nowego Roku jest łagodną, taką już do końca pozostanie.

Idzie więc o to czy w rozpoczynającym się lutym będziemy mieli więcej dni mroźnych, czy bez mrozu?

Każdy dzień liczy się po 20 rubli.

Jeżeli przez całą dobę licząc od godziny 6-ej rano do 6-ej następnego dnia będzie przynajmniej—1 stopień R-ra, dzień ten wygrywa p. K.

Wszelkie inne dnie bezmroźne należą do pana S.

Różnica, po obliczeniu zostanie wypłacona w dniu 1-ym marca.

Zakład więc rozpoczyna się z dniem dzisiejszym.

= Groszowa oszczędność.

Grosz od rubla to stanowi zaledwie $^1/_2$%, a jednak i z takiej drobnej kwoty, przy dobrej woli i pewnym systemacie można po danym przeciągu lat dojść do sporej sumki.

Wymownie tego dowiódł niedawno zmarły w naszem mieście p. L.

Zostawił on po sobie znaczny majątek, który przekazał dzieciom, a prócz tego sumę 786 rs. kop. 47 znalezioną w biurku w papierach procentowych i częścią w gotówce, przeznaczył dla pewnego czeladnika stolarskiego, który był jego chrzestnym synem.

Obok tych pieniędzy znaleziono kilka arkuszy zapisanych samemi rachunkami.

Odnośny ustęp testamentu rachunki te objaśniał.

Nieboszczyk przed 28-ma laty postanowił od każdego rubla wpływającego mu do kieszeni odkładać jeden grosz czyli $^1/_2$%...

Ponieważ przeciętnie posiadał do 3,000 rs. rocznego dochodu, więc w pierwszym zaraz roku z owych groszy zebrało się 15 rs.

Przez całe dalsze życie p. L. nie zapomniał o groszach i w miarę nagromadzenia się pieniędzy kupował papiery procentowe, dołączał kupony i t. d.

Sumkę osiągniętą z tak drobnych oszczędności przekazał uczciwemu a biednemu rzemieślnikowi, który będzie mógł teraz założyć warsztat.

A więc i groszowych oszczędności lekceważyć nie należy...

= Zajmujące „zajęcia"...

Na osobach, a raczej tylko na sprzętach państwa... dajmy na to Fikalskich (z przeproszeniem autora „Domu otwartego") dokonaną została w ciągu paru ostatnich miesięcy, osobliwsza, potrójna sekcja komornicza.

Małżonkowie Fikalscy, nie mogąc spłacić zaciągniętych dawniej jeszcze na lichwę długów, a chcąc zabezpieczyć się od szturmów i egzekucyj sądowych, zamieszkali w wynajętym pokoju, w którym prócz łóżek z pościelą, nietykalnych według prawa, i garderoby niezbędnej nietykalnej także, oraz stolika i dwóch krzeseł wynajętych wraz z mieszkaniem, posiadali tylko: dwa lichtarze mosiężne, lusterko, które gdy było nowem kosztowało złotówkę i szczerą chęć zapłacenia długów w pomyślniejszej przyszłości.

Pomimo to, znaleźli się wierzyciele, którzy małżonkom Fikalskim zesłali komorników.

Pierwszy z nich, pomimo okazanego mu kontraktu najmu mieszkania z meblami, zajął a raczej zapisał ów stolik połamany i takież krzesła oraz lichtarze, a oszacowawszy to wszystko na parę rubli, pozostawił pod nadzorem małżonka F, którego zastał w mieszkaniu.

W kilka tygodni potem, inny znowu komornik, pomimo zapewnień, że sprzęty te są nietylko wynajęte, lecz i „zajęte" już nawet, zrobił także spis i zajęcie, pozostawiwszy jednakże dłużnikom stół, krzesło i jeden lichtarz z pary.

Tym razem nadzorcą ustanowiony został właściciel domu a zarazem i owych zajętych sprzętów.

W czas jakiś potem zjawił się znów ów komornik pierwszy i, pomimo przypomnienia, że sprzęty raz już zapisał i dał pod nadzór p. Fikalskiemu, zajął je ponownie, mianując dozorczynią samą panią F., jako obecną w domu.

Tym sposobem sprzęty wynajęte i stanowiące

własność gospodarza domu, są obecnie pod „zajęciem" trzykrotnem i pod potrójnym dozorem.

Ponieważ dla żadnej prawie ich wartości, ani gospodarz ani pp. Fikalscy żadnej opozycji nie założyli, a wierzyciele, po zdanej im zapewne relacji komorniczej nie mają chęci narażać się na koszta licytacji którąby im kopiejki za ruble przyniosła i która zresztą, prawnie do skutku dojśćby nie mogła „przeto ruchomości małżonków Fikalskich oczekują na... czwarte może, również „zajmujące zajęcie."

Jest to fakt autentyczny, który, obok humorystycznej strony dowodzi jednak, jak rozmaicie i dowolnie nawet, odbywają się u nas niekiedy zejścia i zajęcia komornicze.

= Ostrzeżenie.

Na środkowych ulicach miasta, koło placu Teatralnego krąży dziad dość sympatycznej powierzchowności z białą brodą, w okularach, ubrany przyzwoicie, który niemym gestem prosi o jałmużnę.

Dziad ten, jak nam donoszą, posiada dobrze procentujący się sklep na ulicy Bednarskiej, który prowadzi jego żona.

Jałmużna widocznie służy mu do powiększenia kapitału obrotowego w prowadzonym handlu.

= Fałszerstwo.

Z powodu jutrzejszego święta Matki Boskiej Gromnicznej, przed kościołami usadowiła się spora liczba przekupniów sprzedających woskowe świece.

Okazywano nam jedną taką gromnicę, mającą tylko powłokę woskową, na zwykłem łojowem wnętrzu...

Tak więc nawet ofiary przeznaczone na ołtarz nie są wolne od fałszerstwa...

Smutne.

= Bez ceremonji.

Do piszącego te słowa, wczoraj w wagonie kolei konnej, w drodze z dworca kolei terespolskiej, zbliżył się konduktor proponując zwrot biletu.

— Pan powie, że bilet zgubił a ja zarobię czternaście groszy...

Rozumie się, że tranzakcja nie doszła do skutku z wielkiem niezadowoleniem cynicznego sługi tramwajowego.

Numer tego pana zanotowaliśmy w pamięci...

= Podrzucenie.

Na Lesznie pod nrem 1, na schodach znaleziono podrzucone dziecię płci żeńskiej, mające około dwóch miesięcy.

Podrzutka odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Przejechanie.

Wóz z ciężarem, powożony przez Jakóba B., najechał wczoraj na rogu ulic Bielańskiej i Senatorskiej na przechodzącego Karola F. i zadał mu ranę w bliskości lewego oka.

Chory leczy się w domu.

= Przy pracy.

Na stacji drogi żelaznej nadwiślańskiej Michał L., robotnik kolejowy, wskutek zerwania się wagi został ciężarem ugodzony w głowę.

Rana jest śmiertelna.

Nieprzytomnego odwieziono do szpitala na Pradze.

= Nagła śmierć.

Na Szmulowiźnie zmarł nagle jakiś człowiek, poszukujący roboty.

Z papierów przy nim znalezionych okazuje się że to był Michał Worcik, poddany austrjacki i liczył 44 lat wieku.

Przyczyna nagłej śmierci niewiadoma.

= **Wypadki.** Na Lesznie tramwaj oznaczony nrem 6, najechał na Konstancję Z., która otrzymała ciężką ranę w głowę i została odwiezioną do szpitala ewangelickiego.— Na Nalewkach Berek F., również wskutek najechania tramwajem, upadł i złamał nogę.—Na Nowym-Świecie Józefa K., najechana przez wóz roboczy, uległa złamaniu ręki i nogi.

= Parcelacja.

Włościanie powiatu łęczyckiego w czasie od r. 1864-do r. 1883-go nabyli 7,428 morgów ziemi dworskiej.

Za grunta te włościanie zapłacili ogółem 434,831 rs., t. j. po 60 rs. za morgę.

Przeważnie rozkupywano części folwarczne, z całych zaś majątków rozkupiono tylko 6, mianowicie Drwalew, Sniatowo, Złotniki, Stefanów, Zdzychów i Odechów.

Obecnie również kilku właścicieli większych dóbr przystępuje do parcelacji.

= Karnawał na prowincji.

Z Suwałk donoszą nam, iż w dniu 27-ym stycznia r. b. odbył się teatr amatorski na fundusz urządzenia stałej sali teatralnej i inne cele dobroczynności miejscowej.

Amatorowie odegrali trzy sztuczki: „Jam bogaty", „Pustynia" i „Kajcio".

Teatr urządzono w sali orkiestry amatorskiej.

W dniu 2-im lutego ma się odbyć w Suwałkach w sali resursowej wieczór tańcujący na korzyść niezamożnych uczniów i uczennic miejscowych gimnazjów.

Na zaproszeniach dyrekcji resursy czytamy wyrazy: „damy raczą przybyć w zwykłych wieczorowych tualetach."

A więc wieczorki wełniane wchodzą w modę!...

Inaczej wszakże zachowują się... lublinianki.

Korespondent nasz z Lublina donosi, iż na bal publiczny dnia 24-go b. m. stanęło w klubie 36 par.

Stroje panien uderzały skromnością, mężatek, przeciwnie—przepychem.

Ten sam kontrast panował i na zabawie z dnia 26-go b. m. w resursie kupieckiej.

Tenże korespondent wspomina, iż dwa kółka amatorskie zamierzają ponownie urządzić w Lublinie teatr na cele dobroczynne.

Dotąd jednak nic jeszcze stanowczego nie uchwalono.

Chełm znowu, w braku innych przyjemności, których sam sobie jakoś wytworzyć nie może, bawi się koncertami.

W dniu 27-ym b. m. wystąpił z koncertem przed miejscową publicznością p. Frieman, który przedtem kilkakrotnie koncertował w Lublinie, tak tu, jak i tam z niewielkiem powodzeniem.

= Pesymista.

W pewnej wiosce na Podlasiu zmarł w tych dniach wieśniak, którego młodości nie pamiętają nawet najstarsi gospodarze.

Będąc jeszcze wyrostkiem widywali oni zawsze Wojciecha, jak wodził rej pomiędzy ich ojcami, co pozwala przypuszczać, iż zmarły musiał liczyć co najmniej sto kilka lat wieku, jakkolwiek sam o tem nie wspominał, umysł bowiem starca stępiał a z nim i pamięć.

Nie przeszkadzało mu to jednak nieustannie ubolewać nad dzisiejszem zepsuciem obyczajów, ciężkiemi czasami i t. p., przyczem wzywał śmierci, którąby położyła koniec jego cierpieniom...

Śmierć jednak, jak zwykle, tak i tym razem nie stawiała się na zawołanie, a stary Wojciech ciągnął taczkę żywota wśród rodzinnej wioski, spychając czas na wygrzewaniu się na słońcu w porze letniej lub wylegiwaniu na piecu w zimie.

W roku 1872 im wioskę nawiedziła cholera; w przeciągu dwóch tygodni z przeszło trzechset mieszkańców przy życiu utrzymała się zaledwie jedna piąta.

W niektórych chatach pozostało po parę osób, w innych po jednej, a jeszcze były i takie, którym zabrakło istot ludzkich.

W strasznej chwili tej Wojciech nasz pomstował, iż epidemja zabiera ludzi potrzebnych, jego zaś starego darmozjada oszczędza i obchodzi...

Gdy zaraza ustała starzec znalazł się sam jeden wśród dostatniej chaty, cała bowiem jego liczna rodzina legła na mogiłkach.

Zjawili się krewni, zajęli chałupę, a wiekowy starzec przyjąwszy ich obojętnie tem bardziej sposępniał, powiadając, iż cierpi niewinnie będąc zmuszonym oglądać nędzę ludzką...

Po dwunastu dopiero latach, humor zdawał się doń powracać, począł okazywać zajęcie się światem otaczającym go, a co ważniejsza, on odludek przyjął zaproszenie na wesele prawnuczki, która wychodziła za mąż w tejże wsi za dostatniego parobka.

Już na parę dni stary począł się wybierać, przygotował odświętną, a dawno nieużywaną sukmanę i buty...

W sam dzień wesela poszedł na strych dla wyszukania sobie pasa.

Staruszek zasiedział się cokolwiek za długo, skutkiem czego gospodarz chaty poszedł zobaczyć, co tam porabia stary Wojciech...

Leżał on na wznak na skrzyni z rękoma złożonemi na piersiach...

Śmierć nawiedziła go w chwili przejednania ze światem!

= Przez nieostrożność.

W lesie rządowym, koło Wawru, Władysław K., gajowy, spotkawszy psa wściekłego, wystrzelił z dubeltówki.

Na nieszczęście w tym samym kierunku szedł Władysław P., 15-letni chłopiec, w którego zamiast w psa cały nabój ugodził.

Poniósł on ranę niebezpieczną i został odwieziony na kurację do szpitala praskiego.

= Z niedozoru.

We wsi Długa Szlachecka pod Warszawą trzyletni Roman R., synek kolonisty, zostawiony bez dozoru w izbie przewrócił na siebie lampę, wskutek czego zapaliła się na nim odzież.

Biedne dziecko w parę godzin później w strasznych cierpieniach zakończyło życie.

= Mniemana zbrodnia.

W tych dniach w gminie Brudno, w pobliżu nowego cmentarza zostały znalezione w kałuży zwłoki Walentego Gałęzowskiego robotnika kolejowego.

Wnet po całej Szmulowiźnie i Nowej Pradze rozeszła się wieść, że to ofiara jakiejś tajemniczej zbrodni.

Tymczasem z sekcji zwłok okazało się, że denat, jako nałogowy pijak, zmarł nagłą, ale naturalną śmiercią wskutek apopleksji.

ZE ŚWIATA.

× **We Lwowie** istnieje fundacja imienia Juljusza Słowackiego powstała z dochodów pierwszego wydania pism pośmiertnych poety. Stypendja z tej fundacji przeznaczone są dla docenta literatury i języka polskiego na uniwertytecie lwowskim, a w braku takowego dla uczniów wydziału filozoficznego ze szczególną pilnością studjujących historję literatury polskiej i język polski. Na r. b. stypendjum takie wydział krajowy przyznał p. Wilhelmowi Bruchnalskiemu, słuchaczowi filozofji.

× **W rozsypce.** Mamy przed sobą niemiecki „Litteratur-kalender" na rok bieżący, w którym znajduje się 4150 adresów samych pisarzy, literatów, uczonych i dziennikarzy, w tej liczbie zaś przypada 423 na polaków, z których zaledwie połowa zamieszkuje w obrębie ziem ojczystych.

× **Na uniwersytecie dublińskim,** według wykazu wydanego na rok bieżący, a 294-ty istnienia tej wszechnicy, znajduje się dwóch studentów polskiego nazwiska. Jeden z tych młodych ludzi kształci się na wydziale lekarskim, drugi na technicznym. Prawdopodobnie w drugiej już generacji muszą mieć angielskie obywatelstwo.

× **Pożar u Makarta** wynikł podczas jego nieobecności przez nieostrożność małżonki artysty, która wybierając się na wieczór, przypadkowo zapaliła firanki i straciwszy przytomność z przestrachu uciekła z parteru na pierwsze piętro, tam wołając pomocy. Salon tymczasem w kilku chwilach stanął w płomieniach, których ofiarą padło kosztowne umeblowanie i nieocenione obrazy mistrzów szkoły staroholenderskiej. Straż pożarna nie mogła się już dostać do salonu i pracowała tylko nad niedopuszczeniem ognia do dalszych części mieszkania. Mimo to i inne części lokalu uległy od strumieni wody wylewanych bardzo obficie, uszkodzeniu.

× **Wdowa** po autorze francuskim, Gaillardet, posłała sądowne wezwanie do wszystkich członków komisji, która zajmowała się stawianiem pomnika dla Dumasa, o natychmiastowe wymazanie z piedestału posągu autora „Muszkieterów" tytułu dramatu „Tour de Nesle", znajdującego się pośród szeregu nazwisk utworów Dumasowskich. Żądanie swoje uzasadnia p. Gaillardet objaśnieniem, iż jakkolwiek Dumas był współautorem wymienionego dramatu, małżonek jej jednak jest istotnym jego twórcą. Energiczna w bronieniu praw zmarłego męża, p. Gaillardet, grozi w razie odmowy procesem. Nie pierwszy to raz od czasu śmierci obu autorów, rodziny ich wiodą spór o ów dramat.

× **O huraganie** szalejącym w dniu 27-ym b. m. w Paryżu dochodzą nas nowe wieści. Spustoszenia na skwerach, bulwarach i ogrodach są nader znaczne; wszędzie mnóstwo powyrywanych i połamanych drzew. Kominy spadające raniły przechodniów, a dwóch nawet, wskutek odebranych ran umarło. Latarnie gazowe w wielu punktach miasta przewrócone i strzaskane. Groźny boreasz płatał też figle walczącym z nim mężnie na ulicach paryżanom. Chwilami formalna chmura kapeluszy przeróżnego rodzaju unosiła się w górę spadając dowolnie dobierały sobie właścicieli. I tak niejeden *„pschutt"* czy też *„ah!"* powrócił do domu ustrojony w piękny pierzasty „rembrandt", a niejedna nadobna paryżanka uciekała zawstydzona w zasmolonej czapce, co frunąwszy z rozczochranej głowy *„hommeen blouse"*, usiadła swawolnie na utrefionej grzywce paryskiej strojnisi... Z Boulogne, Cherbourg, Calais, Rouen i t. d. donoszą również o znacznych szkodach, wyrządzonych tamże przez szalejący orkan.

× **Szczyt reklamy.** Dzienniki amerykańskie opisują fakt jaki miał miejsce przed kilkoma tygodniami. Czytelnicy jednego z nowoyorskich organów politycznych nie mało zostali zadziwieni, znajdując w sprawozdaniu z posiedzenia parlamentarnego następujący ustęp: „Odezwa Jacksona znalazła żywą opozycję w osobie delegowanego Manskow, który odpowiedział w te słowa: „Szanowni obywatele! Przedewszystkiem powinniście wiedzieć, iż jedynie dobre pasy rzemienne do machin parowych znajdują się w hurtownym magazynie Filipa Sweez zamieszkałego przy ulicy i t. d." Potem następuje mowa treści politycznej. Powodem tego niezwykłego zwrotu było przekupstwo ze strony dyspozytora drukarni, który wziąwszy znaczne wynagrodzenie, reklamę swego klijenta umieścił w pośrodku artykułu interesującego ogół. Zbytecznem byłoby nadmieniać, iż dyspozytor nie utracił posady, jakby może kto z europejskich czytelników przypuszczał, lecz otrzymał od wydawcy hojną gratyfikację, za nowowynaleziony sposób przemycania reklam w najpoczytniejszych szpaltach dziennika pod pozorem... omyłek drukarskich.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Wincenty **Kolanowski**, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, w dniu 30 stycznia r. b., życie zakończył, przeżywszy lat 69. Pogrążona w smutku żona z synami i córką zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Trójcy na Solcu, w dniu 2 lutego, w sobotę, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. —134

† Ś. p. **Wincenty Szpot, fabrykant wyrobów rękawiczniczych**, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności w dniu 31 stycznia, przeżywszy lat 48. Stroskana żona wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 2 lutego, w sobotę, o godzinie **3-ej** po południu, z kościoła Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, na cmentarz powązkowski. —402—

† Dnia 3 lutego, w niedzielę, jako w 33 smutną i bolesną rocznicę zgonu ś. p. Florentyny **Kazimirus,** najgodniejszej matki i najszanowniejszej obywatelki, która licznemu swemu potomstwu, życiem swem świętobliwem i niezmordowaną pracą, pozostawiła godne do naśladowania wzory, odbędzie się w kościele ewangelicko-augsburskim, o godzinie **10-ej** zrana, modlitwa, na którą w nieutulonym żalu pozostała córka zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —396

† Dnia 4 lutego, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca, w kaplicy Pana Jezusa odprawioną będzie msza św. za duszę ś. p. Marji z Iwanickich **Dunin-Borkowskiej** i wnuczki jej ś. p. Stefanji **Hollenderskiej,** na którą zaprasza się krewnych i przyjaciół. 400—

† W poniedziałek, dnia 4 lutego. o godzinie **11-ej** zrana, w kościele Opieki św. Józefa (pp. wizytek), odbędą się msze św. za duszę ś. p. Laury **Guérin,** na które dawna uczennica zaprasza krewnych i przyjaciół zmarłej, oraz dawne koleżanki swoje. —396—

† W dniu 5 lutego, we wtorek, o godzinie **10 ej** zrana, w kościele św. Aleksandra odbędzie się nabożeństwo za duszę ś. p. Teofili z Kobyłeckich **Przysieckiej,** jako w rocznicę jej imienin, na które pozostały mąż z rodziną zaprasza krewnych i znajomych. —399—

† Wszystkim, którzy raczyli odprowadzić zwłoki ś. p. męża i ojca naszego Feliksa na miejsce wiecznego spoczynku, a szczególniej szanownemu duchowieństwu, które tak chętnie oddało tę ostatnią posługę i tym, którzy na barkach ponieśli do grobu, składamy niniejszem serdeczne: „Panie Boże zapłać!“ **Marja Zawadzka, z dziećmi.** —397

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Wiedeń 31-go stycznia.

Prawica liczy na 15 — 20 głosów większości przy głosowaniu nad wnioskiem Herbsta. Wieczorem posiedzenie. Rozprawy w radzie państwa nad zarządzonemi przez ministerstwo środkami wyjątkowemi odbędą się w przyszłym tygodniu.

Budapeszt 31-go stycznia.

W izbie deputowanych toczyły się dziś rozprawy nad *nuntium* izby magnatów o odrzuceniu projektu o małżeństwach mięszanych. Tisza żąda, aby w protokule obrad zapisano wezwanie do rządu o uregulowanie w swoim czasie w drodze ustawodawczèj kwestji małżeństw. Rząd zgadza się na usunięcie na teraz z porządku dziennego odrzuconego dwukrotnie przez izbę magnatów projektu. Lewica podnosi straszny hałas: „Tchórzycie! Obawiacie się wyborów! Kapitulujecie!” Głosowanie nastąpi jutro.

Londyn 31-go stycznia.

Meklerzy P. B. Thomas synowie et Comp. zawiesili wypłaty; pasywa wynoszą 800,000 f. st.

Ryga 31-go stycznia.

Policja odkryła wczoraj szajkę fałszerzy pieniędzy; znaleziono fałszywe bilety bankowe, monetę zdawkową i narzędzia. Niektórzy przestępcy zostali aresztowani.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 31-go stycznia, godzina 7 m. 10.

Osłabienie usposobienia na rynku wartości kolejowych pociągnęło ze sobą i inne pola działalności giełdy berlińskiej. Niemniej wartości spekulacyjne dobrze się trzymały. Akcje kredytowe zyskały 1 markę w rezultacie. Udziały dyskontowo-komandytowe również nieco się podniosły. Lombardy zwyżkę osiągnęły. Wartości górnicze natomiast słabo. Rynek rent obcych po początkowem osłabieniu później ożywił się nieco. Wartości rosyjskie bez zmiany. Ruble także utrzymały się na poziomie wczorajszym, a nawet pewną zwyżkę osiągnęły. Żyto prawie bez zmiany, zrównało się w cenie na dostawę jesienną i wiosenną.

Berlin 31-go stycznia, g. 5 m. 0 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy).*

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	198.—
Weksle na Warszawę	197.20
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.40
Weksle na Petersburg długoterminowe	194 60
Bilety banku ros. na dostawę	197.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji	56.80
Akcje kredytowe	535.—
Listy zastawne serja I-sza	61.80
Weksle na Londyn krót.	20.42
„ „ długot.	20.30^{5}
Żyto z dostawą na jesień	147.25
Żyto na wiosnę	147.25

Petersburg 31-go stycznia, g. 6 m. 30 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23\frac{5}{16}$
Pożyczka premjowa I-ej em.	215
„ „ II-ej em.	$211\frac{1}{2}$.
Półimperjały	8.43.

W porównaniu z wczorajszemi notowaniami kursa rubli dotyczące w Berlinie pozostały niezmienione. Korzystne usposobienie dla nich uwydatnia się tylko w 10-fenigowej zwyżce w kursie tranzakcji natychmiastowych do dawno już niewidzianej cyfry 198. Nie wielka więc pociecha i nie świetne widoki. Dzisiejsze szacowania będą zatem wyrocznią dla giełdy warszawskiej i jeżeli one zmiany nie zaznaczą i wybitniejszego kierunku, kursa walut obcych pozostaną u nas na poziomie wczorajszym, jak wiemy nieco w porównaniu do dni ostatnich obniżonym.

J. Wł.

Gdańsk 30-go stycznia 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	9 55.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.65.
„ „ na dostawę wiosenną	8.77.
Żyto cena najwyższa za polskie	—.—.
„ „ regulacyjna	6.05.
„ „ na dostawę wiosenną	6.32.
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	8 45
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 31-go stycznia roku 1884 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 143—148, średnia 132—139, ordynaryjna 115—128.

Żyto wyborowe 100—103, średnie 96—99, ordynaryjne 93—95.

Jęczmień wyborowy 100—107, średni 89—98, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 90—93, średni 83—88, ordynaryjny 75—81.

Gryka 93—100. **Groch** 99—114. — — **Kasza jaglana** wyborowa 125—140, średnia, ordynaryjna — —.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 31-go stycznia 1884 roku.

Wiatr dosyć silny i dla pracy wiatraków przyjaźniejsza pogoda, wzmocniły usposobienie tak, iż nawet przy dosyć silnych zaofiarowaniach zboża ceny same się nieco podniosły.

Wystawiono na sprzedaż pszenicy 1,200 korcy po większej części średniej i dobrej średniej.

Zyta znacznie mniej, bo tylko 500 korcy ofiarowano do sprzedaży.

Szczególniej gatunki wyższe cieszyły się dobrym popytem i wyższe osiągnęły ceny.

Za wyborową pszenicę 9 rs. do 9 rs. 50 kop. płacono, dobra średnia do 8 rs. 70 kop., średnia do 8 rs. 25 kop. osiągała. Gatunki gorsze—choć ich niewiele było na targu—zupełnie zaniedbane.

Zyto polskie dobre 6 do 6 rs. 20 i 6 rs. 25 k. za korzec płacono. Za rosyjskie wprawdzie dobre 6.10 żądano—bez znalezienia nabywcy.

Owsa około 50 korcy rozkupiono po 3 rs. za korzec.

Grochu 100 korcy wystawiono na sprzedaż i żądano zań 7.50 za korzec, lecz kupca nie znaleziono.

Siana i słomy prawie wcale nie dostawiono.

J. Wł.

TURNIEJ SZACHOWY.

W dniu wczorajszym rozegrano tylko trzy partje: Weydlich—Bogusławski, Heilpern—Szczawiński, Kleczyński—Popławski; z tych tylko pierwsza skończyła się zwycięstwem p. Bogusławskiego, innych nie ukończono do północy i odłożono do soboty.

Partje Pastuszewski — M. Winawer i Bowicz — Englert, z powodu nie stawienia się pierwszych policzone zostały tymże za przegrane.

Wobec wczorajszego więc rezultatu ilość wygranych u każdego z grających przedstawia się w sposób następujący:

Popławski 4—$13\frac{1}{2}$, Żabiński $3\frac{1}{2}$—$12\frac{1}{2}$, Kleczyński $2\frac{1}{2}$—11, Heilpern $1\frac{1}{2}$—$8\frac{1}{2}$, Hilsberg 5—$8\frac{1}{2}$, Szczawiński $2\frac{1}{2}$—9, Bogusławski 4—9, Weydlich 1—8, M. Winawer 3—8, Bowicz 0—4, Englert 1—2, Pastuszewski 0—0.

Zwrócimy również uwagę, że p. Szczawiński ma jeszcze do rozegrania 3 odroczone partje, pp. Bowicz, Heilpern, Żabiński, Popławski po 2; Hilsberg, Kleczyński, Weydlich, Winawer po 1; partje te rozgrywać się będą we wszystkie dni tygodnia z wyjątkiem niedziel i czwartków.

Obrona dwóch skoczków,

grana na turnieju szachowym w Warszawie dnia 31-go stycznia 1884 r.

Białe p. *Bogusławski.*	*Czarne* p. *Weydlich.*	*Białe* p. *Bogusławski.*	*Czarne* p. *Weydlich.*
1) E2—E4	E7—E5	18) E4—E5	D5—D4
2) G1—F3	B8—C6	19) C3—C4	D7—E7
3) F1—C4	G8—F6	20) H1—E1	F6—D7
4) D2—D3	częściej używa	21) E2—E4	E7—B4†
się tutaj	D2 — D4 lub	22) D2—D1	B4—C3
F3—G5.		23) A1—A2	D7—C5
4)	F8—C5	24) E4—F3	C3—B4
5) C1—G5	D7—D6	25) F4—D2!	B4—B6
6) H2—H3	H7—H6	26) D2—A5	B6—G6
7) G5—D2	C8—E6	27) A5 : C7	E8—C8
8) C4—B3	D8—D7	28) C7—D6	F8—E8
9) B1—C3	A7—A6	29) D6 : C5	C8 : C5
10) D1—E2	C6—D4	30) F3 : B7	C5 : E5? po
11) F3 : D4	C5 : D4	tym błędzie czarne tra-	
12) F2—F4	E5 : F4	cą wieżę, partja ich	
13) D2 : F4	E6 : B3	wszakże była już bez	
14) A2 : B3	D4 : C3	ratunku przegraną.	
15) B2 : C3	O — O	31) E1 : E5	E8 : E5
16) G2—G4	A8—E8	32) B7—B8†	poddają się
17) E1—D2	D6—D5		

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Jan. Dobrz. na Pradze.*—Zakomunikowaliśmy administracji kiosków, które mają swój własny zarząd od nas niezależny.

— *Pani X***.*—Autora nadesłanego w odpisie wiersza p. n. „Krzyżyk i wstęga“ nie znamy.

— *Panu B. w gub. wołyńskiej.*—Adres redakcji *Hodowcy* ul. Sienna nr 6a, cena roczna w Warszawie 5 rs., na prowincji i w Cesarstwie 6 rs.

— *Paniom: T. D., Litwince, Emilji G—d, Marji S., Filutce, Prenumeratorce z Zielnej.*—Pisma sz. pań, jako nie wyjaśniające „kwestji małżeńskiej“ umieszczone nie będą, jak również listy pp. *Przeciętnego nr 2, Marka, H. D. L. S. (z Kijowa).*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzi godziny	Odchodzi minuty	Przychodzi godziny	Przychodzi minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 20 Января (1 Февраля) 1884 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.